

A black and white photograph showing a large crowd gathered in a square. On the left, a band is playing music from a balcony. The crowd is dense, and the square is filled with people. The architecture of the square is visible, with a large building on the left and a crowd of people in the background.

Szkocja jest już obecnie ściśle związana z Anglią, ale Szkoci widzą w królu ciągle jeszcze swego udzielnego władcę. Toteż proklamacja nowego króla w Edynburgu odbyła się również według starego szkockiego ceremoniału i zgromadziła olbrzymie rzesze mieszkańców dawnej stolicy.

„NIKSCZENA KALUMNIA“.
SALAMANKA 18.12. General Millan Astray przemawiając przed mikrofonem tu międzynarodową strefę w porcie barcelońskim. Strefa ta miałaby objąć część portu, oddaloną od obiektów wojskowych i byłaby zaopatrzona w sygnalizację świetlną i flagi państw, któreby z niej korzystały, a to celem zabezpieczenia przed atakami z powietrza. Strefa byłaby rodzajem wolnego portu, gdzie statki mogłyby zawijać bez wszelkich opłat, przeładowywać i magazynować towary. Władze katalońskie oddają ponadto do dyspozycji korpusu konsularnego odpowiednią ilość sił zbrojnych, celem ochrony strefy. Projekt ten spotkał się z przychylnym przyjęciem korpusu konsularnego.

tejszej radiostacji, głośno zaprotestował przeciwko oświadczeniu min. Alvarez del Vayon Radzie Ligi Narodów, w którym minister zarzucił powstańcom używanie gązów trujących. Generał domagał się, aby

Liga Narodów zażądała od Alvareza del Vajo dowodu prawdy. Oświadczenie ministra jest, zdaniem generała, „nikczemną kolumnią”. Generał Millan Astray oświadczył ze swej strony, że powstańcy mają dowody, iż rząd madrycki usiłował fabrykować gazy trujące.

MIEDZYNARODOWA STREFA.

HENDAYE 18, 12. Z Barcelony donoszą: władze katalońskie zamierzają utworzyć

Na los Nr. 130,677
padła wygrana 50 tysięcy zł.

WARSZAWA, 18. 12. — W dzisiejszym pierwszym ciągnięciu Loterii Klasowej większe wygrane padły na następujące numery:

50.000 zł. — 130677	175403
20.000 zł. — 144664 170789	5000 zł. — 11228 188734 175082
10.000 zł. — 10101 61515 75611 175026	2000 zł. — 102086
	1000 zł. — 112590 134122 184844
	500 zł. — 8536 54808 65411 96623
	127696 130607 142772

Skreślone pozycje w budżecie na nowe awanse i etaty.

Łódź, 18 grudnia. — W związku z akcją komisji międzyzwiązkowej i pracowników samorządowych o przywrócenie awansów i zatwierdzenie etatów, dowiadujemy się, iż akcja ta nie ma żadnych szans powodzenia. Wobec bowiem opracowywania preliminarza budżetowego na rok administracyjny 1937/38 Zarząd Miejski w drodze uchwały, zobowiązuje wydział do zrezygnowania z przedłożenia projektu awansowania i przedsięwzięcia skreślenia kredytów, przewidziane na nowe stanowiska oraz na awanse pracowników.

Kredyty personalne, w myśl tego okólnika, winny być obliczone ściśle według stanu, istniejącego obecnie i to zarówno, jeśli chodzi o liczbę pracowników, jak i posiadane uposażenie.

Czy zostanie przywrócony dodatek szkolny na kształcenie dzieci pracowników obu monopolii?

ŁÓDŹ, 18 grudnia. Dzięki staraniom Związków Zawodowych ZZZ w obu Monopolach Państwowych został w stosunku do wszystkich pracowników zniesiony z dn. 1 grudnia rb. podatek specjalny.

Ponadto te same związki rozpoczęły akcje w kierunku przywrócenia pracowni-

kom dodatku szkolnego na kształcenie dzieci. Dodatek ten zniesiony został przed trzema laty.

W wyniku tej akcji zostały na terenie Monopoli Spirytusowego i Tytanowego przeprowadzone zebrania pracownicze, na których uchwalono odpowiednie rezolucje.

**Oficjalne popiersie
króla Jerzego VI.**

PARYŻ, 18.12. Havas donosi z Kairu, że pani Simpson przybyć ma do Aleksandrii w sobotę rano na pokładzie statku

Marszałek Cza

1875

RYGA, 18. 12. — Z Kowna donoszą: w całej Litwie panuje epidemia grypy. Seminarium duchowne i szkoły powszechne z powodu masowych zachorowań są przeważnie zamknięte.

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował
dolary 5,28 funty angielskie 26,00
franki szwajcarskie 121,40 (za 100), fran-
ki francuskie 24,72, za liry włoskie płacono 24,60.

LONDYN 18,12. Operacje wojsk nankińskich zmierzające do okrażenia Sian-Fu skłoniły marsz. Czang-Sue-Lianga, obawiającego się żeby miasto nie zostało zbombardowane do wysłania depechy do ministra wojny w Nankinie o przerwanie działań wojennych.

Do Nankinu ma przybyć w piątek gen. Czang-Sing-Yen celem rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Aresztowanie burmistrza i kasjera za udział w malwersacjach.

Aresztowani zostali: burmistrz Gródka Janiowski, Le Bouton, sekretarz ma-

PARYŻ, 18. 12. — W Lyonie wydarzyły się rozruchy. Tłum demonstrantów przed lokalem, w którym odbywało się zamknięte zgromadzenie „Francuskiej Partii Ludowej” pod przewodnictwem Doriot. Policja interweniowała. Trzech policjantów oraz kilku demonstrantów odniosło rany.

Z więzienia na wyprawy złodziejskie.

przyszech polskich porażków elektrycznych

**Oficjalne popiersie
króla Jerzego VI.**

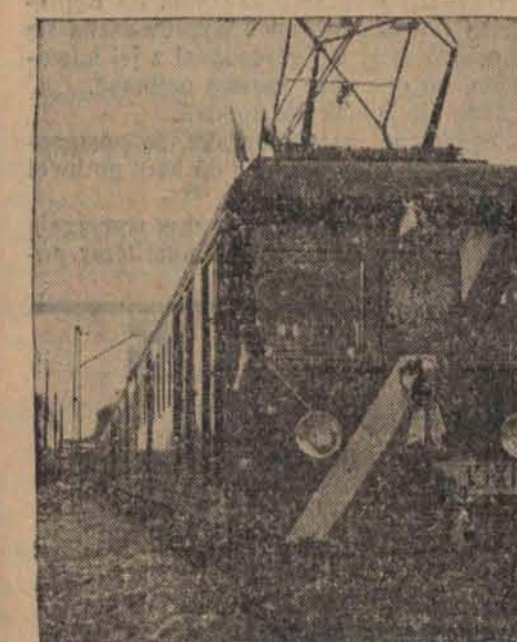


W Londynie sprzedają już oficjalnie za-
twierdzone popiersie króla Jerzego VI.

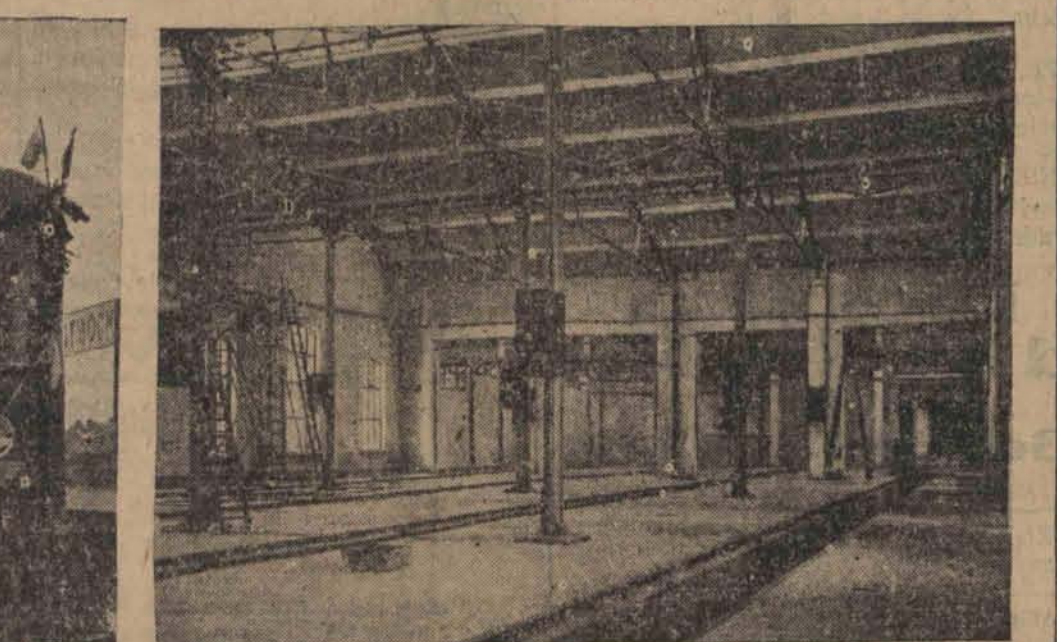
Odbiorniki „**REX**” zużywają
miałym prądu. Już przy ograniczniku
30 watt, zasilanie odbiornika możliwe jest
przy jednoczesnym oświetleniu pokoju

RADIO-REICHER
Łódź, ul. Piotrkowska 142.

Po uruchomieniu pierwszych polskich pociągów elektrycznych.



Na zdjęciu widzimy pierwszą polską lo-
wę elektryczną.



Remiza nowych elektrycznych lokomotyw warszawskiej linii średnicowej.

Kino-Teatr Podwójny program. Dziś premiera! Podwójny program. Kino-Teatr

METRO Pat i Patachon „Wieśniowie” **ADRIA**

Przejazd 2. Pocz. o 4. oraz „Ostatni Poganin” Główna 1. Pocz. o 5.

Kino-Teatr Dziś premiera! Film sowieckiej produkcji pt. Podwójny program

MIRAZ „MIŁOŚĆ W CZOŁGU”

11 Listopada 16 oraz „CALE MIASTO O TEM MÓWI” E. Robinson

Dziś pocz. o 4.

Nieobliczalne wystąpienie r. Milmana na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej.

ŁÓDŹ, 18 grudnia. Wczoraj - w godzinach wieczornych odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej.

Posiedzeniu temu towarzyszyło ogromne zainteresowanie. Galerie wypełnione do ostatniego miejsca. Radni zajęli miejsca w ten sposób, że w pierwszym rzędzie siedzi od lewej strony dwóch bundowców, jeden reprezentant niemieckich socjalistów, trzech socjalistów, jeden żyd i pięciu narodowców.

Łoże prasowe wypełnione po brzegi. Wszyscy wyżsi urzędnicy na swoich miejscach.

O godz. 19 min. 10 posiedzenie otworzył prezydent Godlewski, obok którego za stołem prezydiatnym zasiadł przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego nac. Jellinek oraz wiceprezydent Kozłowski i Pączek.

Po zagajeniu posiedzenia r. Kowalski Kazimierz (Oboz Narodowy) odczytuje deklarację w sprawie Gdańska.

W deklaracji tej Oboz Narodowy stwierdza, iż wszelkie dążenia w kierunku przyłączenia Gdańska do Niemiec spotykają się z ostrą i należytą reakcją całego Narodu Polskiego.

Następnie Rada powzięła na wniosek frakcji PPS i Klasowych Związków Zawodowych uchwały: ustalając ilość wiceprezydentów na trzech i wysokość uposażeń, które w ogólnych sumach przedstawiają się jak następuje: dla prezydenta zł. 2072, dla wiceprezydentów po 1230 zł. dla ławników po zł. 25 za posiedzenie.

Oba te wnioski uchwalone zostały głosami socjalistów, „Bundu” i żydów przeciw głosom Obozu Narodowego.

W czasie dyskusji nad tymi wnioskami kilka razy dochodziło do incydentów, które jednak były w porę likwidowane, czy to

przez przewodniczącego, czy też spokojnie przez radnych. Przemówienia radnych socjalistycznych, w których ci ostatni stwierdzali, iż są jedynymi reprezentantami robotniczymi, radni narodowcy przerywali okrzykami protestującymi. Pierwszy poważniejszy incydent wybuchł między radnymi Wajmanem (Zyd. Blok. Zjedn.) a Miłchem i Szajdlerem Janem (obaj Oboz Narodowy).

Drugi incydent został wywołany deklaracją r. Milmana (Bund) w sprawie zajęć na uniwersytetach.

Odczytanie deklaracji tej spotkało się z gwałtowną reakcją Obozu Narodowego, który nie pozwolił na jej dokonanie.

Przewodniczący stwierdził, iż deklaracji przyjąć nie może, gdyż zawiera ona treść polityczną nie mającą wspólnego z obradami Rady Miejskiej i ogłasza posiedzenie za zakończone.

W czasie obrad wpłynęły jeszcze wnioski Obozu Narodowego w sprawie uruchomienia kilku kuchen.

dla bezrobotnych na krańcach miasta i w sprawie udzielenia odprawy tym robotnikom sezonowym, którzy nie będą otrzymywać ustawowych zasiłków. Wnioski te jako nieuzasadnione w trybie przewidywanym regulaminem nie zostały poddane pod obrady.

Wrażenia ogólne z pierwszego posiedzenia są różnorodne.

W każdym razie zasadnicza różnica zdań między dwiema największymi frakcjami PPS i Klasowymi Związkami a Obozem Narodowym, oraz prowokujące zachowanie się niektórych radnych żydowskich każe przypuszczać, że Łódź będzie świadkiem niejednego obfitego w incydenty posiedzenia Rady Miejskiej.

ZDRADLIWY PAS TRANSMISYNY. KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 18 grudnia. — Na ul. Piotrkowskiej, na wprost domu nr 11, wpała pod tramwaj 35-letnia dziewczyna Misiekiewicz, zamieszkała przy ul. Południowej 47. Nieszczeniwa doznała silnego uderzenia w pitycie oraz ogólnego połamania. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją karetą pogotowia do szpitala św. Józefa.

Dotychczas nie ustalono, czy był to przypadek, czy też zamach samobójczy.

Obok domu nr 5 przy ul. Piotrkowskiej załapał nieznany mężczyzna w wieku około lat 50.

Twarty sen w cudzym mieszkaniu. Żaloszny koniec uczty.

ŁÓDŹ, 18.12 — Zakrzewska i Libiszewski poznali się przed rokiem i odtąd widywali się dość często. Oświadczył jej że jest kawalerem i, że się z nią ożeni.

Uważała się już za szczęśliwą narzeczoną, a za raz pewnego zniknął jej z oczu.

Postanowiła go odszukać i wtedy dowiedziała się, że jest już żonaty. Zaczęła nu robić wymówki. On gwałtownie ją przeproszał, błagał o przebaczenie, a użytkawczy, postanowił je uroczystie uczcić.

Umożliwił się wieczorem u jej przyjaciół: Ogińskiej. Przyszli o oznaczonej porze i zabawa trwała aż miło przez kilkadziesiąt godzin.

Po tym obaj kompletnie już pijani podłaził się jeden na łóżko, drugi na kozetkę.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
i-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr. KLINGER
pec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. NIEWIAŻSKI
pec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 3. telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano od 5-9 wiecz.
w niedz. i święta 9-12 pp.

Dr. med. TARKOWICZOWA
choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2 tel. 166-35
Godz. przyjęć 8-9, 4-7 po poł.

Dr. med. S. GAWIŃSKI
powrót
Położnictwo i choroby kobiece
Bałuck Rynek 3
telefon 148-80
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjmuje codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telefon 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ-DE TYSTA S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 17-4
(Róg Lubelskiej). tront i pigtko.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3-4

KUPUJESZ ZDROWIE! ŻĄDAJĄC TYLKO „OLLA”

Jako dowodnie najlepszą i najczystszej

40-LETNIE DOŚWIADCZENIE FACHOWE
5 NOWOCZESNIE URZĄDZONYCH FABRYK
WYKUTY AMERYK. DR. SALOMA W-19370111

ŻYCIE PABIANIC

Sezonowcy otrzymali odprawę zimową w granicach od 9 do 19 zł.

W tych dniach Zarząd Miejski m. Pabianic wypłacił już wszystkim zwolnionym z robot publicznych bezrobotnym w liczbie 1140 osób odprawę zimową w granicach od 9 do 19 złotych. Sezonowcy przy wypłacie podzieleni zostali na kilka kategorii, zależnie od wielkości posiadanych rodzin i stosownie do tego otrzymali odprawę w granicach od 9 do 19 złotych. Jak wiadomo, uchwała Rady Miejskiej mówi o wypłaceniu bezrobotnym jeszcze drugiej raty w sumie 13.500 złotych, na którą to wydatek komisja budżetowa Zarządu szuka w budżecie miasta pokrycia. Jak ta sprawa zostanie załatwiona i czy w ogóle będzie załatwiona na korzyść sezonowców — okaże najbliższa przyszłość.

KREDYTY DLA DETALICZNEGO KUPIECTWA

Jak komunikuje nam zarząd Zrzeszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Pabianicach, stowarzyszenie uzyskało dla swych członków kredyty w Banku Związku Spółek Zrobkowych Oddział w Łodzi, przy czym kredyty nie może być mniejszy od złotych 100, a większy od zł. 1.000 przy 2-let. kam. handlowej. Pożyczka spłacana będzie w 4 ratach półrocznych w wysokości 1/4 kredytu z tym jednak, że spłata jednej raty nie może być mniejsza od zł. 100. Kredyty udzielane

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Dr. Schacht w wywiadzie, udzielonym angielskiemu czasopiśmie, zażądał kategorycznie zwrotu kolonii dla Niemiec, grożąc, że w przeciwnym razie Niemcy pozostaną nadal ogniskiem niepokoju w Europie.

(—) Sytuacja w Chinach nie została jeszcze wyjaśniona. Czang-Kai-Szek jest jeszcze internowany w Sian-Fu. Wojska nankińskie powoli odcinają Sian-Fu. Na czele rządowej ekspedycji karnej stanął gen. Hoing-Cain.

(—) Has Imru, który dotychczas walczył z wojskami włoskimi, złożył broń.

(—) P. Marian Janowski został mianowany wicewojewodą białostockim.

(—) Rada Ministrów zaakceptowała projekt ustawy o Leżach Lekarsko - Dentystycznych. Poza tym Rada uchwaliła projekt ustawy o przedsiębiorstwach świadczenia niektórych usług, tj. przedsiębiorstwach: 1) ochrony mienia, 2) detektywów prywatnych, 3) świadczenia usług w sprawach paszportowych i wizowych, 4) pośrednictwa w zawieraniu małżeństw, 5) pośrednictwa w zakresie urządzania przedsiębiorstw rozrywkowych. Projektowana ustawa uwalnia prowadzenie wymienionych przedsiębiorstw od pozwolenia władzy administracyjnej drugiej instancji.

(—) Najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu zostało zwołane na wtorek 22 bm.

(—) Sprawa kasacyjna Piotra Grzeszalskiego w Sądzie Kasacyjnym została odcieszona na drugi połowę stycznia.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał wczoraj za działalność komunistyczną: Stefana Misiekiewicza na 5 lat, Libę Holtrówną i Józefa Passini na 4 lata, Jankę Szylina na 3 lata więzienia.

(—) Dziś rozpoczęła się w ramach „Polskiej dla bezrobotnych” zbiórka ofiar i wszelkich datków na ulicach i po domach.

W DNIU 7 listopada br. około godz. 7-ej wiecz. przy ul. Podmiejskiej 16, zostałam pobita przez dwóch mężczyzn i kobietę. Wtedy przechodził policjant i mężczyzna prosił się o podanie swego adresu do „Echa”, Żwirki 2 pod „H. H.”

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja piękne fale i grube loczki z gwarancją. Wykonuje zakład fryzjerski, Główna 33.

UNIEWAŻNIAM weksel dany panu Julianowi Kinasowi, zam. Kątna 24, płatny 20 grudnia 1936 r. Z. Nyga.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117 - a
(róg Zamienhofa) tel. 175-77.

5 ZŁOTYCH trwała ondulacja w dyplomowanym zakładzie Wólczńska 167.

ZAGINAŁ piesek, ratlerek brązowy. Odpro wadzić za wynagrodzeniem Abramowskiego 38, m. 47.

TRWAŁA ondulacja 5 zł. 100 proc. gwarancji aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. J. Podlesny, Nawrot 54a.

Przyspieszony pogrzeb oblakanej. Nocna wizyta na plebanii.

SIERADZ, 18. 12. — W tych dniach nocą Michał Rusak z Wólki Dzierżnińskiej przybiegł do ks. proboszcza Charłupi Małej, Pillicha, i oświadczył, że zmarła szwagierka jego, Marianna Kaczmarek, rzekomo chora umysłowo, i zaproponował, by zwłoki natychmiast pochować na cmentarzu.

Proboszczowi ta sprawa wydała się podejrzana, zawiadomił więc sołtysa i policję. Gdy przyszło do obejrzenia zwłok, okazało się, że wiewko trumny jest zabite gwoździami.

mi, tak że musiano się odrywać. Oględziny policyjne nie wykazały nic nadzwyczajnego, za wyjątkiem kilku odrapan. Po porozumieniu się z władzami zezwolono na pochowanie zwłok.

Sprawa ta jednakże wywołała ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa, tym bardziej, że zmarła, posiadając ziemię, mając zamożnych braci, zmuszona była chodzić po uproszonym chlebie.

Tajemnica willi „Baruchówka”

Młody wykołajeniec gangsterem.

ŁÓDŹ dnia 18 grudnia. Miasto nasze poruszone zostało sensacyjnym wyczynem bandyckim, zakrojonym na miarę podobnych zamachów „gangsterów” i „kidnapperów” amerykańskich.

W środę w godzinach wieczornych porwany został w tajemniczych okolicznościach 25-letni Binen Budzyner (6 Sierpnia 1), syn przemysłowca łódzkiego, prezesa spółki Akc. „Z. Jarociński” i akcjonariusza

zakładów „Hirsberg i Birnbaum.”

B. Budzyner, prokurent firmy „Z. Jarociński” (Targowa 28-30) został w środę po godz. 19-ej, po wyjściu z biura, w podstępny sposób zwabiony do taksówki przez osobnika, udającego jego kolegę, uniwersyteckiego Jaszunskiego, a będącego w rzeczywistości Karolem Buchholtzem, technikiem włókienniczym zamieszkałym przy ul. Dygańskiego 6. Szoferem taksówki zaopatrzony numerem bocznym 273 był Belczyński (Składowa 30). Auto w czasie zamachu miało numer zaklejony.

Zwabionego do taksówki B. Budzynera ogłuszyli paru uderzeniami, zakneblowali mu usta i zawiązali oczy, po czym wywieźli go z Łodzi do Andropola (gm. Gałkówka) gdzie ukryli go w willi „Baruchówka” stanowiącej własność rodziców Henocha Barucha (Traugutta 11). W porwanu uczestniczył również Stefan Olszewski, służarz, zamieszkały na Radogoszczu przy ul. Zielonej 25.

Porwany i ukrywany B. Budzynera, domorodni gangsterzy zwrócili się do jego ojca z żądaniem okupu w kwocie 500 tys. złotych, przesyłając ponad to list pisany do matki własnoręcznie przez porwanego. Powiadomione o porwaniu władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenie i, po silnym podłożeniu telefonijnym, do prowadzili do pochwytenia Karola Bucholtza oraz Stefana Olszewskiego.

Ci, w ogniu krzywych pytań, zeznali resztę szczegółów, dotyczących porwania. Policja natychmiast wyjechała autami do Andropola, gdzie uwolniła porwanego Budzynera i aresztowała pozostałych członków bandy Belczyńskiego i Barucha.

Wszyscy zatem gangsterzy są pod kłuczem. Śledztwo ustali stopień winy każdego z nich.

Tymczasem wszystko wskazuje na kierowniczą rolę Henocha Barucha, wykołajenicy, syna zamożnych rodziców, spowinowaczonego blisko z rodziną Budzynerów. Stryj Henocha Barucha żonaty jest z jedną z siostr porwanego Bina Budzynera. Baruch więc był w rodzinie tej uważany za bliskiego krewnego i doskonale znał tryb życia Budzynera. Orientował się poza tym doskonale w możliwościach finansowych Budzynerów oraz wiedział, że matka porwanego, jako nadzwyczaj nerwowa, da się steroryzować w nieobecności męża przebywającego za granicą.

Szybka akcja policji, stanowiąca swego rodzaju rekord sprawności, doprowadziła do błyskawicznego pochwytenia bandy porywaczy.

Staną oni wszyscy przed sądem za porwanie, szantaż i groźbę zabójstwa.

ONDULACJA trwała aparatem elektrycznym i parowym. Ceny gwiazdkowe. M. Łęcki, Zgierska 32, tel. 239-11.

Nie mogła wytrzymać... Pretensje sublokatorów.

ŁÓDŹ, 18.12. Maria Kern, pielęgniarka, mieszkała dwa lata u p. Kepińskich, ja sublokator. Płaciła regularnie komornę, lokator zaś płać za jej światło i wodę.

Tymczasem p. Kern straciła posadę i nie mogła płać już za mieszkanie. Zaległości ciągle rosły. Część ich uregulowała sprzedawszy meble, ale sytuacja nie wiele się polepszyła.

Gdy upłynęło kilka miesięcy, a ona mimo to nie miała posady, została pewnego dnia bez światła i wody. Wszczęła awanturę.

Nie pomogły tłumaczenia p. Kepińskich, że przecież trzymając ją darmo w mieszkaniu, nie może jeszcze płać za nią światła i wody.

Wymówił jej mieszkanie.

Uciszyła się na jakiś czas, ale tymcza-

sem piec się zepsuł w jej mieszkaniu i trzeba go było wystawić.

Przyszła zima a ja bez pieca. Do 4-ej po południu leżałam w łóżku, bo się bałam wstać tak było zimno. Nie mogłam w końcu wytrzymać i musiałam podać sprawę do sądu — zeznała przed sądem.

W końcu rozmyśliła się jednak i na dzień przed rozprawą dzwoniła do Kepińskich (w międzyczasie wyprowadziła się od niego) żeby się porozumiał z jej adwokatem, bo ona chce sprawę umorzyć.

Ten się jednak nie zgodził.

Sąd stanął na stanowisku, że postępowanie p. K. było słuszne i od kary go uwolnił.

P. Kern była stanowczo zbyt wymagającą sublokatorką i za to też musi teraz pokryć koszty sądowe.

NA GWIAZDKE

Zakład Zoologiczny O. FOLKMANA

Łódź, Andrzeja 7 (przy Piotrkowskiej) tel. 124 76

psy rasowe, siamskie i angorskie kotki, kanarki krajowe i harcerskie, malpki, papugi i papużki, ptaszki i rybki egzotyczne. Duży wybór klatek dla kanarków i papużek, gołębie rasowe, pierniki Sprattza dla psów, karmiki dla ogrodowego ptactwa i t.p. Fachowo zestawiona mieszanka jako pokarm dla kanarków i papużek. Wypychanie wszelkiego rodzaju ptactwa i t.p. FACHOWA OBSŁUGA. — CENY NISKIE.

Czy tutaj palił żony? DOMY ZBRODNI. MAKABRYCZNE WSPOMNIENIA.

Paryż, w grudniu.

W starej ślepej uliczce paryskiej, w Im passe Ronsin, w piętnastej dzielnicy, znajduje się mały domek, napół zakryty konarami samotnego drzewa. Rzadko kiedy zabłąka się jakiś obcy człowiek w tę okolicę. W parterze tego domu pewien nauczyciel muzyki udziela lekcji gry na fortepianie, na zewnątrz mieszka pewien niezłomny młody poeta i pisze wiersze, których nikt nie drukuje. Na tym samym piętrze, pewnego dnia w r. 1910 znaleziono zwłoki zamordowanego rzeźbiarza Adolfa Steinheila, w parterze trupa jego teściowej, pani Japy. Aresztowana żona zamordowanego rzeźbiarza, ale uwolniona ją po sensacyjnym procesie. Dziś nikt nie mówi więcej o niewyjaśnionej zbrodni.

Na ulicy Aubry le Boucher, pod nr 4, o kilka kroków od bulwaru Sebastopolskiego znajduje się między salonem fryzjerskim z pompastycznym szyldem „Art et beauté” (Sztuka i piękność) a skromną księgarnią mały hotelik. W tym hoteliku, zabił pewnego wieczora w r. 1913 anarchista Liabeuf policjanta i usiłował zabić 6 innych, którzy chcieli go aresztować. Uzbój się on w skórzaną paski, zakończone stalowymi gwoździakami. Walka trwała godzinę i policjanci odnieśli straszne rany. W końcu zdołano obezwładnić Liabeufa, który stracony został w kilka miesięcy potem gilotyną. Mieszkańcy tego domu wspominają do dziś ze zgrozą tę straszną walkę.

W Gambais, na drodze do Houdanu, stoi ładna restauracja, nosząca poetycką nazwę „Au grillon du feyer” (Świerszcz za kominem), otoczona rozkosznym ogrodem. Sciana lokalu jest wyłożona czarnobiałymi kafelkami, stoły są nakryte białymi obrusami, potrawy smaczne i tanie, trunki należą do chłodzone. Atmosfera restauracji jest przyjemna. Ale przed kilku laty znany donżuan nazwiskiem Landru przyprawiał tutaj swoje przyjaciółki, szepcząc im czule słowa do ucha, a ta sama kuchnia, w której sporządza się dzisiaj smaczne potrawy, służyła ostatniemu Sino brodemu jako krematorium. Jeszcze dzisiaj wędrują ciekawi pielgrzymi, żeby obej-

rzeć to miejsce niesamowitych zbrodni. „Czy to rzeczywiście tutaj znaleźli kości?” zapytują właściciela restauracji. „A w tym piecu palił swoje żony?” zapytują inni. A potem zasiadają do stołu i zjadają z apetytem smaczne potrawy.

Dom na skwerze La Bryere nr 3 w pobliżu ulicy Pigalle wygląda bardzo spokojnie. Wewnątrz wisi tabliczka: „Mieszkanie do wynajęcia!” Nowoczesny komfort, ciepła woda, łazienka, centralne ogrzewanie. Mieszkanie to zajmowała literatka Hera Mirtel, a właściwie pani Bessarabo (bo tak się naprawdę nazywała i pisała artykuły i książki o matriarchacie. Pewnego dnia zamordowała w łazience swego męża, po ćwiartowała jego zwłoki, włożyła potem pokrajane kawałki do kufra i udała się z nim w towarzystwie córki na Dworzec Wschodni, żeby nadać kufer pod sflingowanym adresem. W kilka dni później aresztowano obie kobiety. Pani Bessarabo do

stała 20 lat ciężkiego więzienia, jej córka (z pierwszego małżeństwa) Paula Jacques została uwolniona.

Ulica Madagaskar leży w środku dzielnicy ubogich, nr 12 arrondissement. W domach mieszkają robotnicy i podurzędnicy. W jednym z tych skromnych mieszkań 17 letnia Violetta Nozieres dała swojemu ojcu dwie paczki, białego proszku, mówiąc: „Wsymp to, ojcze, do wody, to dał mi lekarz. To ci z pewnością pomoże!” Ojciec po kilku dniach umarł. Violetta Nozieres aresztowano. Dzisiaj mieszka w mieszkaniu rodziny Nozieres pewna przekupka, handlująca jarzynami. Nie pamięta ona już, co tutaj zaszło przed 2 lata.

Balzac pisał raz: „Ulice i domy Paryża to są jak żywi ludzie. Są takie, w których człowiek czuje się w złym towarzystwie i nie może w nich mieszkać i takie, w których czuje się dobrze”.

W. Z.

Wiry na Dalekim Wschodzie.



Chińskie wojska w swoich charakterystycznych nakryciach głowy i wataowanych mundurach.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

MARIA POBOG
PIENIĄDZ I SERCE
Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Hr. Adam Gorzyński rzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcu na rzecz nieulubianej matki i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

— No, więc możebyś wytłumaczył swój postępek bodaj mnie bo jeżeli świat nazwiecie idiotą chociaż ja jedna będę mogła cię bronić. Ja! Rodzona siostra twego ojca! Ja chcę, żebyś mi wytłumaczył przy czyny takiego postępkul

Adam Gorzyński milczał, jakby namyślając się, co ma odpowiedzieć osobie, której nie mógł i nie zamierzał lekceważyć. Aż wreszcie rąbnął krótko:

— Nie mogę... Tak postanowiłem, tak musi być, a co powie świat — to mnie nie obchodzi, jak zresztą nigdy mnie nie obchodziło. A wytłumaczyć się nie mogę nikomu.

Hrabina Grotkowska wpatrzyła się uważnie w bratanka. Wydał się jej w tej chwili tak podobny do tego „kochanego despoty” świętej pamięci brata, że machnęła ręką.

— Przysłała mnie tu Adela, żebym cię prosiła o zgodę, a...
— Droga ciociu, nie mówmy o tym więcej, bo to ponad moje siły. Jeżeli ciocia tak taskawa, owszem może ciocia wyświadczyć i mnie wielką przysługę: niech ciocia wpłynie na panią Gorzyńską, żeby nie wycofywała tego kapitału w całości i odzyskała z banku. Pocziwy Lotariusz był zrozpaczony, że to rozbije mu bank.

Hrabina Grotkowska podniosła głowę.

— Ha! To ci mogę przyrzec, ale... nie mogę ci darować, że straciłeś dla mnie zaufanie.

— Ciociu — przerwał szybko Gorzyński. — Daję cioci słowo honoru, że to nie jest brak zaufania...

Starsza pani pokiwała głową.
— Mój kochany! Zawszem była dumna z twego postępowania, więc mogę ci powiedzieć tylko to, co i Adela zresztą mówiła: dziwię ci się, ale nie potępiam, bo wiem, że to, co zrobiłeś zrobiłeś z jakichś szlachetnych pobudek.

— Czy ja wiem...? — mruknął Gorzyński, czego już hrabina nie dosłyszała.

— A gdzie ty się wybierasz? Bo widzę, że się pakujesz?

— Jadę... objąć posadę — wykręcił się Gorzyński.

— Gdzie?

— Do... w okolicach Łodzi. Ciocia nie zna...

— Cóż to za posada?

— Trudnoby mi było wytłumaczyć...

Taka inżynierska robota...

— Aha! Więc będziesz pracował w swoim fachu?

— No... oczywiście.

Hrabina Grotkowska zamyśliła się.

— Ha! — rzekła wreszcie. — Niech ci Bóg pomaga, mój chłopcze. A jak będziesz w potrzebie, to pamiętaj, że do starej ciotki, jak w dym...

— Ależ... skądże znowu! Będę pracował...

— Ta! ta! ta! Będziesz pracował! — przerwała z uśmiechem starsza pani. — Jesteś młody, masz prawo być szalawią, jak wszyscy Gorzyńscy za młodu. Chodzi mi tylko o to, żebyś nie nadwierał nazwiska, jeśli wpadniesz w jakieś tarapaty. Lepiej od razu daj mi znać. No, dowiedzenia, bo pół dnia czasu zajął mi już ten twój postępek.

Gdy już umilkł dudniący głos ciotki i ucichły jej człapiące kroki, Gorzyński spojrział na walizki, uśmiechnął się i wzrok jego wybiegł przez okno na dachy domów i dalej... w przestrzeń.

— Jeżeli wpadnę w tarapaty, to będą takie tarapaty, w których nie nadwierzę się nazwiska — pomyślał z uśmiechem, wspominając ostatnie słowa ciotki.

...

W tej właśnie chwili woźny wszedł do gabinetu dyrektora Lotariusza:

— Pan Sobek... — zameldował, wytrzeszczając oczy ze strachu.

— Prosi!

— Witam kochanego pana, proszę sładać, zapalić papieroska — zasypał przybyłego potokiem słów, jakby chciał go oszołomić serdecznością przyjęcia.

Bo tak i było rzeczywiście.

Wojciech Sobek jeszcze trzy lata temu był komisarzem policji śledczej, ale dla niewiadomych nikomu względów służbę opuścił i założył sobie prywatne biuro wywiadowe. To znaczy, dostarczał materiału takim, co się chcieli rozwieść, albo takim, co sobie wzajem pożyczali pieniądze. Innych funkcji nie wykonywał zdolny kandydat na Sherlocka Holmesa, bo dał wni koledy z policji wyrzucił go w tym aż nadto sprawnie. Niemniej jednak zyskał sobie opinię i renomę taką, że prowadził wywiady dla wszystkich banków w Warszawie.

— Kochany panie Wojciechu — zagaił wreszcie dyrektor Lotariusz. — Prosiłem pa-

na do siebie, choć sprawa jest tak ważna, że ja powinienem iść do pana...

— Wolne żarty, panie dyrektorze... — uśmiechnął się detektyw.

— Ja nie żartuję — przerwał poważnie Lotariusz. — Chodzi mi o ratowanie banku. Sprawa przedstawia się następująco: dziś przed godziną zjawił się tu młody Gorzyński, syn hrabiego Stefana i oświadczył mi, że zrzeka się praw spadku. Pan zna tę sprawę niewątpliwie z gazet. Otóż, moim zdaniem, i to jest zdanie wszystkich chyba zdrowo myślących ludzi, syn ma prawo dziedziczyć po ojcu nawet wtedy, kiedy ojciec, kierowany nie wiadomo jakim mi względami...

— Rozumiem, rozumiem. Niech się pan steszcza...

— Chodzi mi o to, żeby się pan dowiedział, dlaczego młody Gorzyński rzekł się praw do spadku. Jeżeli dzięki pańskim informacjom, ja będę mógł utrzymać kapitały Gorzyńskich nadal — daję dwadzieścia tysięcy na stół — plus koszty, jakie pan poniesie. Zgoda?

— Zrobię, co się da — odparł po namyśle Sobek. — Ale muszę panu zaznaczyć, że to nie jest sprawa dla mnie.

— Dlaczego? Właśnie dla pana! Dotychczas wywiązywał się pan z podobnych spraw doskonale.

— Ale tym razem mam do czynienia z tą cholerną arystokracją, do której sam nie wejść, bo z moją gębą, mógłbym tylko być arystokratą, ale nie mogę być gościem arystokratów. Ale... nie odmawiam. Jeszcze dziś siadę i pomyślę, co się w tym kryje?

— Panie Wojciechu! — zawołał z entuzjazmem Lotariusz. — Ile panu będzie potrzebna na pierwsze wydatki?

Detektyw pogardliwie machnął ręką.

— Mam gdzieś pańskie pieniądze. To jest sprawa, w której pieniądze grają wiel-

ką rolę i... żądną. Jak się dowiem, to się będziemy liczyć. Dowiedzenia!

ROZDZIAŁ II.

Lando zatrzymało się.

Gorzyński był już pewien, że jadący tym starożytnym pojazdem starszy pan ma zamiar podwieźć go. Ale, nie spiesząc się bynajmniej siedi dalej. W pewnej chwili starszy pan zagadnął grubym głosem:

— A możeby pan wolał ze mną, niż tak piechotą?

Gorzyński podziękował i wsiadł.

Ruszyli.

— Dokądże pan tak spieszy, jeżeli wolno zapytać? — zagadnął właściciel pojazdu, któremu widocznie nudziło się jechać w milczeniu. — Bo widzę, że pan nietutejszy.

— Proszę bardzo — odparł Adam uśmiechnięty. — Niech pan jednak nie weźmie tego za impertynencję, ale jedyny kierunek mojej drogi, to przed siebie.

— No, tak! Wiadomo, że nikt nie idzie za siebie, ale — jakże to cel piękny, dla którego warto człapać po błocie w takie roztopy?

— Szukam pracy...

— Pracy? Na wsi? Na przednówku?

— Zdziwił się stary szlagon. — Czemuż nie w mieście? Chyba nie szuka pan zajęcia fizycznego?

— Trudno mi odpowiedzieć na tyle pytań od razu — uśmiechnął się Gorzyński. — Istotnie może się to panu wydać dziwne, ale tak jest. Szukam pracy, wszystko jedno jakiej, nie w mieście, a na wsi. Dlatego na przednówku, bo mi tak wypadło.

— Hm! — zaszepcił starszy pan i dał jej jechać już w milczeniu.

Ziemia wyzierała już z pod śniegów wyjątkowo tego roku obfitych i późnych, drogi były rozmiękłe, a w powietrzu czuć było wiosnę. Dzień cały wskazywał na to, że zima, jak mówią na wsi, „skreśliła kark”.

D. c. n.

Rewia czołgów na śniegu.



Fragment z rewii jednostek austriackiej broni pancerniej, która odbyła się w Wiedniu na świeżym śniegu.

Emigranci polscy budują kościoły na obczyźnie.

Na kolonii pod Kurytybą (Brazylia), w której mieszka 250 rodzin Polaków, wykończono wspaniały kościół murowany, w stylu gotyckim. Kościół powstał z dobrowolnych składek ofiarnych parafian. Proboszcz, ks. Wiśliński cieszy się wielkim poważaniem i szacunkiem wśród swoich parafian i całą duszą i sercem służy im pomocą, opieką i radą.

Kościółów takich w polskich parafiach jest wiele. Są one dowodem, że w Brazylji o ile gospodarka jest dobra a chodzi o sprawę dobrą, można wszystko zrobić bez uciekania się o pomoc pieniędzy do Polski, gdzie wielu jest bezrobotnych i biednych ludzi. Uroczystego poświęcenia kościoła dokonał arcybiskup kurytybski ks. Attico Euzebio da Rocha.

Spóźniona karteczka do przyjaciółki Wiarołomna żona ofiarą szatańskiego planu.

W Raciborzu na Śląsku Opolskim doszło do strasznego zbrodni.

W rannych godzinach lokatorzy domu nr 5 przy ul. Węglowej spostrzegli kłęby dymu, wydobywającego się z mieszkania rodziny Saganów, o czym powiadomili natychmiast policję, przypuszczając, że chodzi o niebezpieczny wypadek. Po wyważeniu drzwi, zauważono w łóżku nieżyjącego już 61-letniego Sagana, który zatrut się gazem, żona jego, Matylda dawała jedynie słabe oznaki życia i niebawem zmarła.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie wykazało niezwykłą zbrodnię. Okazało się bowiem, że Saganowa, która była o 20 lat młodszą od swego małżonka, żyła z nim w niezgodzie i w końcu postanowiła go zamordować.

W zbrodni tej miał pomagać jej kocha-

nek, 30-letni Jan Groeske. Saganowa umówiła się z nim, że po zażnięciu męża otworzy przewód gazowy i w ten sposób zgładzi niewygodnego jej małżonka; sama uważyła, że Groeske przyjdzie rano i uwolni ją. Kochanek jednak stłoczył i w oznaczonym czasie nie przybył wskutek czego Saganowa poniosła śmierć.

Cała sprawa wyszła na jaw dzięki przy padkowi. W dniu strasnej tragedii Groeske napisał karteczkę do swej kochanki, do nosząc, że nie może przybyć do niej w oznaczonym czasie.

Groeske przyznał się następnie, iż namawiał Saganową do popełnienia zbrodni, za co sąd skazał go na 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

ŻYCIE ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wersjach

W tych dniach odbyło się ważne zgromadzenie wojewódzkiego zrzeczenia Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Wojewódzkie zrzeczenie posiada 10 oddziałów i prowadzi m. i. „Dom Pracy Dobrowolnej”, „Prywatną 1-roczną Szkołę Przeprosobienia Kupieckiego”, „Dom Matki i Dziecka”, 7 świetlic dla bezrobotnych, 2 przedszkola, 5 świetlic przedszkolnych, w okresie zaś wakacyjnym — 3 półkolonie dla 1146 dzieci. Nowy zarząd stanowią: pp. przewodnicząca — Zofia Dziekońska, wiceprzewodnicząca — Helena Baryszowa i Maria Statlen — Jędrzejewiczowa, sekretarka — Zofia Kociszewska, skarbniczka — Irena Dachertowa; członkinie zarządu: M. Aleksandrowiczowa, J. Czarkowska, M. Kiernikowa, O. Lisowska, St. Rutkowska, H. Sawicka.

W dniu 10 bm. Muzeum Techniki i Przemysłu otwiera sale imienia profesora muzeum Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego. Muzeum zamierza w ten sposób uczcić 20-lecie założenia Chemicznego Instytutu Badawczego. W sali tej zgromadzone zostaną dokumenty, ilustrujące prace naukowe — techniczne prof. Mościckiego z czasów jego pobytu w Szwajcarii, gdzie był asystentem na uniwersytecie Fryburskim, z okresu jego pobytu w Lwowie oraz pracy w Warszawie na terenie Chemicznego Instytutu Badawczego. Uroczystość otwarcia tej interesującej sali zaszczylił ma swoją obecnością Prezydent Mościcki.

W listopadzie umieszczono w rodzinach zastępczych na rachunek Wydziału Opieki Społecznej 8 dziewczynki i 17 chłopców. Poza tym oddano do rodzin rodzinnych na wykształcenie fachowe trzech chłopców.

Księgarnia wydawnicza Michała Arcta obchodzi w roku bieżącym 100-lecie swego istnienia. Firma powstała w roku 1836 w Lublinie, w r. 1887 została przeniesiona do Warszawy. Na czele firmy stali kolejno: Stanisław Arct, bratanek jego — Michał Arct, Zygmunt Arct i obecnie Stanisław Arct, brat Zygmunta. W ciągu 100-lecia swej działalności firma M. Arcta wydała obszerny cykl „Książek dla wszystkich”, szereg słowników językoznawczych oraz kilka obszernych wydawnictw, poświęconych historii sztuki.

W związku z 50-letnim jubileuszem istnienia wodociągów w Warszawie, wszyscy pracownicy tego przedsiębiorstwa, którzy pracują ponad 10 lat, otrzymali specjalne gratyfikacje. Osobom, pracującym ponad 10 lat, wypłacono 25 procent, ponad 15 lat — 50 proc., ponad 20 lat — 75 proc., i wreszcie ponad 25 lat — 100 proc. miesięcznych poborów.

Polskie indyki dla Anglików.

Firma eksportowa zadowolona z towaru.

Z Białegostoku donoszą: Na terenie powiatu został zorganizowany zakup indyków w Małej Brzostowicy i Jarmolicach.

Indyki zakupowała firma eksportowa z Białegostoku placąc po 90 gr. za 1 kg żywej wagi.

Ta stosunkowo niska cena pociągnęła do miejsca zakupu drobnych rolników z kilku sąsiednich gmin, skąd zakupiono ogółem około 600 sztuk indyków na kwotę około 2500 zł.

Krótka.

CUDZA RĘKA.

— Złodziejski debiut. —

Człowiek rozsądny nie zastanawia się wcale nad pospolitymi objawami życia, gdyż to i tak do niczego nie prowadzi. Weźmy chociażby taką dziedzinę, jak fałsz. Gdy zaczniemy się w nią wgłębiać, gdy będziemy dobiekać, analizować, dojdziemy do wniosku, że w gruncie rzeczy wszystko jest fałszem i wszyscy są, mniej lub więcej, ale jednak są — fałszywi.

— Pani dzisiaj ślicznie wygląda — mówi człowiek uprzejmy do pierwszej lepszej spotkanej znajomej, myśląc jednocześnie: ten stary, paskudny, babzyl zamięni się niedługo w sklep z kosmetykami, a mimo to jest odrażający. Ale ponieważ jest człowiekiem uprzejmym — mówi jakiś banalny komplement, byle tylko sprawić bliźniej przyjemność.

— Ile razy żony pytają mężów:

— Kochasz mnie jeszcze?

— Nad życie — odpowiada z emfazą mąż i jest fałszywy, jak co trzeci weksel lódzki, gdyż właśnie myślał o pewnej ślicznej blondynie, z którą zamierza zdradzić żonę w najbliższą niedzielę.

Często wśród znajomych słyszy się taki dialog:

— Jesteś moim przyjacielem?

— Ach jak możesz w ogóle o to pytać?

Takie pytania i odpowiedzi słyszy się bardzo często. Jeszcze częściej zapewniający i zapewniani robią wszystko, co w ich mocy leży, aby „przyjacieliowi” podstawić nogę przy najbliższej okazji.

— Ale — nie należy się temu wszystkiemu dziwić. Są to rzeczy zupełnie normalne, zupełnie ludzkie i kto wie, czy nie lepiej, że jest tak właśnie. Tak, jak człowiek nie może żyć bez jedzenia, tak samo nie do pomyślenia jest normalne, spokojne życie bez pewnej dozy fałszu. Wyobraź sobie, jakby świat wyglądał, gdyby nagle wszyscy ludzie zaczęli mówić samą tylko prawdę. Życie stałoby się nie do zniesienia, wszyscy chodziliby stale zdenerwowani, wściekli, nastroszeni morderczo w stosunku do swych bliźnich.

Nawet w takich niewinnych sprawach, jak kino, wybicie się fałszu dawałoby fatalne rezultaty. O! spotyka jakaś dama znajomego:

— Panie Władczku, pójdziesz pan dzisiaj ze mną do kina?

I oto zamiast normalnej, fałszywej odpowiedzi:

— Bardzo chętnie, z prawdziwą przyjemnością — Władczek czy Kazimek wali prosto z mostu:

— O, nie — moja miła. Nie wybiorę się. Po pierwsze nie mam ochoty na kino, po drugie szkoda mi pieniędzy, aby je wydać na panią, po trzecie jest pani nud-

na, głupia i — co najważniejsze, prze-

bywanie w pani towarzystwie jest tylko

niepotrzebna strata czasu. I w ogóle nie

lecę na panią, dajże mi więc pani święty

spokój i poszukaj sobie na kipo innego

idioty.

Koledzy biurowi, zamiast pracować, za-

czelby się wyzywać na pojedynek, niktby

bowiem do nikogo inaczej nie mówił, jak

tylko „per kretyń”, „denuncjant”, „idiota”

„małpa zielona” i t. p. Koleżanki biurowe

dowiedziałyby się „wszyscy wiedzą”, że

pał się ona czy inna do swego szefa, że

daje mu obiecujące oferty, które szef z

pogardą odrzuca, że w ogóle powinna się

raczej znajdować na Tramwajowej, niż w

„porządnym biurze”.

Zony zaczęłyby masowo popełniać sa-

moobójstwo. Aktoży wzajemnieby się po-

wystrzelili, właściciele konkurencyjnych

sklepów wytruli, słowem w krótkim czasie

świat zostałby zdziśiatkowany. Życie sta-

łoby się coraz nieznosijsze, słowem —

jak to dobrze i przyjemnie, że istnieje fałsz

na świecie.

ORNAT.

19-letni Franciszek Ornat z braku innego zajęcia postanowił zająć się złodziejstwem. Wyobrażał sobie — lekkomyślny młodzieniec — że złodziejstwo, to lekka i przyjemna praca, a tymczasem przekonał się, że jak do każdego innego fachu, tak i do złodziejstwa niezbędne jest wykształcenie.

Natworny Ornat wyszedł na ulicę Cegielnianą, by rozpocząć złodziejską karierę. Upatrzył sobie zamożnie wyglądającego Zbigniewa Taraśkiewicza i w pewnym jak mu się zdawało: dogodnym momencie wsunął rękę do kieszeni jego palta. Taraśkiewicz jednak poczuł od razu tapkę nieznębnego, przytrzymał najpierw ją, a na stopnie całego. Ornata i oddał go w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Franciszka Ornata na dwa miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 18 GRUDNIA.

15.00 Wiadomości gospodarcze

15.15 Programy lokalne

16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa

16.30 Koncert małej orkiestry P. R.

17.00 Kraj cygar i trzcin cukrowej — felieton ze Lwowa

17.15 Programy lokalne

17.50 Wiadomości sportowe ogólne

17.55 Poradnik sportowy

18.06 Programy lokalne

18.30 Dialog Platona pt. „Tragedia Sokratesa”

19.15 Z pieśni o kraju

19.40 Przegląd prasy rolniczej — z Wilna (Kato-

wice i Lódź nadają audycje lokalne)

19.50 Programy lokalne

19.55 Karol Maria Weber — pogadanka

20.05 Przerwa

20.10 „Wolny strzelec” — opera K. M. Webera —

akt II i III — transmisja z Lipska

W przerwie o g. 20.55: Dziennik wieczorny

i Pogadanka aktualna

22.00 „Na słotym ganku” — obrazek z powieści

Deotymy pt. „Panienska z okienka”

22.15 Recital fortepianowy

22.45—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

LODŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Godzina tuż przed — płyty

14.57 Lódzkie wiadomości giełdowe

15.15 Koncert reklamowy

15.40 Jak spędzić święta?

15.45 Kobięcie imiona w piosence — płyty

17.15 Koncert Tow. Śpiew. im. Moniuszki z towa-

rzystwieniem orkiestry — ze studia na wystawie

18.06 Poradnik sportowy lokalny

18.10 D. e. koncertu Choru im. Moniuszki

19.40 Fragment teatralny w wykonaniu artystów

„Radio — otwarty szlak — na szeroki świat”.

Dramat na sławie.

— Niebezpieczna ślizgawka. —

Z Brzeżan donoszą:

Na stawie brzeżańskim w okolicy Gaiku ślizgały się Tymońska Anna, lat 10, córka Jana, Kowalska Anna, lat 9 i jej siostra Olga, lat 6 i pół wszystkie z Gaika. W pewnym momencie pod Anną Tymońską i Kowalską załamał się lód i obie wpadły do wody. Olga Kowalska pośpieszyła na ratunek tonącym i również znalazła się pod lodem. Przechodząca w krytycznym momencie obok tego miejsca niejaką Parańska Hawryła usiłowała ratować dzieci, ale i pod nią załamał się lód. Wszystkim tonącym pośpieszyli z pomocą Wasyli Hudyk i ojciec tonących Wasyli Kowalski. Wyratowali oni najpierw Tymońską Annę, a następnie Kowalską Olę. Kowalski dowiedziawszy się, że pod lodem jest jeszcze jego córka Anna stracił przytomność i byłby również utonął, gdyby nie natychmiastowa pomoc Chudyka i Efraima Orgiela. W międzyczasie nadbiegła matka Kowalskich, która weszła na staw. I pod nią również załamał się lód. W rezultacie i ją uratowano. Utonęła tylko Olga Kowalska, której zwłoki po pewnym czasie wydobyto.

Szloch na sali sądowej.

Ofiara egoistycznego narzeczonego.

Z Sambora donoszą:

Nieodżigną tragedię duszy kobiecej, która powodowana listością do kochającego ją nad życie narzeczonego, dopuściła się ciężkiego przestępstwa — odsłonił niezwykłe ciekawy proces, który toczył się w wydziale karnym samborskiego sądu okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiadła 23-letnia absolwentka seminarium nauczycielskiego w Sanoku Helena Kubrakiewiczówna, która jako kierowniczka agencji pocztowej w podsamborskim Kalinowie, działając na szkodę interesu publicznego i prze-

kraczając swą władzę, przywłaszczyła sobie z kasy pocztowej kwotę 684 zł. i rewolwer służbowy.

Zeznania oskarżonej miały przebieg wręcz dramatyczny. Do winy się nie pociuwa i wśród nieustannego szlochu opowiada dzieje swego nieszczęśliwego narzeczeństwa. Góralczyka, który był z zawodu kierownikiem budowlany w Krakowie, a w Sanoku odbywał służbę wojskową — poznała na dancingu. — Już wtedy oświadczył jej, że jeżeli nie zechce wyjść za niego zamaż, to

strzeli sobie w łeb.

Te groźby popienienia samobójstwa w razie niepowodzenia miłosnego, wypowiadał Góralczyk, który był naturą dziwaczną i sentymentalną — ustawicznie. Wiadomość o otrzymaniu upragnionej posady, o którą starała się przez ośm miesięcy, przyjęła z nieopisaną radością. Radość tę jednak zamaściło oświadczenie narzeczonego, że nie przeżyje rozłąki. Góralczyk przybył do osk. na 1-dniowy urlop do Kalinowa. Pobyt Góralczyka w Kalinowie był dla niej jednym pasmem udręki. Przez cały czas błagał ją o porzucenie posady i jakby dla wyrwania swej presji, przedłużał swój pobyt. Po kilkakrotnym wprowadzeniu ją w błąd co do swego wyjazdu przyszedł wieczorem drugiego dnia na pocztę, napisał kilka słów pożegnalnych i w pewnej chwili porwawszy leżący w kasie pocztowej rewolwer służbowy, powiedział: „Chcę byśmy jeszcze kilka dni pozżyli a ponieważ ja nie mam pieniędzy, — więc weź pieniądze z kasy!”.

Jak długo mogła opierać się tej sugestii, ale w końcu, kiedy Góralczyk sam wziął pieniądze z kasy, uległa pod wpływem listości do tego nieszczęśliwego człowieka i zgodziła się na wszystko. Uciekła razem z nim w noc z Kalinowa, skąd roz poczeli eskapadę przez Lwów do Krakowa, gdzie Góralczyk zastrzelił się w hotelu, a Kubrakiewiczówna aresztowana. Zeznania świadków odciałyły znacznie osk., trybunał po uwzględnieniu okoliczności łagodzących wymierzył jej karę 10 mies. więzienia z zawieszeniem na dwa lata, oraz sądził na zwrot zabranych pocztę 648 zł.



J. WOOD

Niespodzianka.

Pan Livinstone wrócił z miasta i nieśmiało zapukał do żony. Spelił co do jedytnie licze jej polecenia i chciał zdać sprawę z tego, jak się z nich wywiązał.

Wszedł na palcach do „sanktuarium”, gdzie królowała znakomita powieściopisarka, której miał zaszczyt być małżonkiem.

Pani Livinstone siedziała za biurkiem we wspaniałym swym gabinecie. Przed nią piętrzyły się stosy książek, czasopism i rysunków. Była pogrążona w głębokim zamysłieniu nad wyjątkowo powikłaną sytuacją swych bohaterów. Oparła czoło na ręce i zniecierpliwionym ruchem wskazała mężowi krzesło.

Usiadł zrezygnowany na brzęczku kanapy, gotów bez szemrania czekać choćby do wieczora.

Rozumiał przecież, że żona jego, powołała do wyższych celów, — inne ma prawa, niż zwykłe śmiertelniczki i uważał za zupełnie naturalne, że i on i cały dom są niepodzielnie na jej usługi.

— A więc, Ryszardzie? — ozwał się po dłuższym czasie niski głos o władczym brzmieniu.

Pan Livinstone ocknął się z zadumy, w

której był pogrążony i zerwał się na równe nogi.

— Auroro! — zawołał — wielki zaszczyt na nas spada. Została wybrana nie ma! jednogłośnie prezesową „Związku kobiet piszących”.

— Wiedziałam, że moja kandydatura usunie w cień wszystkie inne. To wszak jasne.

— Oczywiście, Auroro.

— Mam już gotowy plan powieści, z którą wypadnie mi wystąpić wobec nowej godości. Zaćmi ona wszystko, co kiedykolwiek do tej pory u nas napisano. Akcja toczy się będzie w Maroku, Algierze i na Saharze. Prosić cię zatem będę, mój drogi, byś niezwłocznie wyruszył po niezbędne mi materiały.

— Jakto zdumiał się oszołomiony małżonek.

— Pojmujesz chyba, że muszę mieć szczegółowe opisy obyczajów i zwyczajów miejscowych. W podróży zwolniony będziesz z obowiązującej cię tutaj jako mego męża rezerwy. Przeciwnie, musisz, Ryszardzie, nie bacząc na wstręt, który cię napelniać będzie, dotrzeć do wszystkich spelunek i najbardziej podejrzanych lokali. Znam twoją obowiązkowość i spokojna jestem, że dla mnie wywiążesz się z zadania.

— Dotąd zawsze robiłem, co mogłem.

— Nie mamy czasu do tracenienia, gdyż dziś w wywiadzie przez radio zapowiem już powieść. Dowiadywałam się o okręt. Odpływa pojutrze. Jutro więc wyjeżdżasz. Poleciałam pannie Luizie, by nabyła potrzebny ci w afrykańskim klimacie garderobę.

— Będę gotów, Auroro.

Pani Livinstone zadzwoniła. Zjawił się stajający bez szmeru kamerdyner.

— Proszę, by panna Luiza zgłosiła się do mnie, gdy tylko wróci.

Po czym skłineniem ręki dała znać mężowi, że audycja skończona.

Pozostawszy sama znakomitą autorka sięgnęła po pióro, lecz natchnienie stanowiąc ją opuściło. Siedziała nad niepokalaną białą papieru.

Raz po raz rzucała okiem na tykający na kominku zegar, a oblicze jej pełne dla bliźnich majestatu, wyrażało w tej chwili najpospolitszą, ani trochę nieopanowaną irytację.

— Gdzie ta Luiza?

Istotnie Luiza przepadła. Minęło całych trzy godziny, odkąd wyszła.

Nagle wbrew panującej w domu pani Livinstone nienaruszalnej etykietce, drzwi jej gabinetu otworzyły się gwałtownie i bez zameldowania a nawet bez pukania wbiegła młoda Francuzka.

Zanosila się od kłania i drżącą ręką pokazywała otrzymaną wiadomość. Siostra

jej, ukochana, najdroższa siostra śmiertelnie zachorowała. Drobne jej dzieci są na łasce sąsiadek. Musi niezwłocznie, dziś jeszcze, jechać do Francji. Zakupy wszystkie załatwia.

Pani Livinstone, rzeczniczka najdalej idących zasad humanitarnych, stanęła na wysokości zadania, aczkolwiek brak panny służącej, w dodatku w czasie nieobecności męża był czymś w rodzaju katastrofy.

— Rozumiem cię i zwalnim. Spodziewam się, że spieszysz się bieżdiesz z powrotem.

Luiza, pełna wdzięczności przypadła do kolan swej pani.

Ubrany w niepokalaną biel garnitur, pan Livinstone przechadzał się nerwowym krokiem po pokładzie, spoglądając co chwila przez lornetkę na coraz to wyraźniej już widocznego brzeg afrykański.

Morze było jedną gładką niezmierzoną taflą szafiru. Mewy, towarzyszące okrętowi, wdzięcznym lotem przecinały błękit nieba.

Cisza niezmącona królowała dokoła, ale sercem pana Livinstone targał niepokój. Czy potrafi zadowolić żonę? Jędzie sam jeden w świat nieznany, krańcowo odmienny. Doprawdy zbyt trudne ma przed sobą zadanie.

Wiem wzrok jego zatrzymał się na zgrabnej sylwetce opartej o balustradę młodej kobiety. Widocznie zle znośła podróż morzem, gdyż do tej pory nie opuszczała kajuty. Widział ją po raz pierwszy, a jednak coś jakby znajomego uderzyło go w jej postać.

Zaciekawiony stanął przy niej. Młoda osoba, jakby na to czekała, jednym ruchem odwróciła się i rzuciła mu się na szyję.

Była to Luiza.

Bezgrzeszny, poprawny małżonek stracił mięt i skamieniał.

— Kocham pana! Od dawna o pana marzę i śnię. Patrzeć nie mogłam na pana niewiele. Ten dostojny dom londyński to grobowiec, a żyje się przecież tylko raz!

Pan Livinstone powoli wracał do siebie. Uśmiech, z początku nieśmiały, rozpromieniał stopniowo jego oblicze.

— Luizo! Po raz pierwszy patrzę na ciebie. Tam nie przyszło mi to do głowy. Śliczna jesteś i rozkoszna! Ach, jakąż cudowną miałaś myśl!

Pani Livinstone przedzej śmierci się spodziewała aniżeli depeszy:

„Auroro, już nie wróć. Po materiały pojedź sama. Luiza też nie wygląda!”.

Tłum. Kw.

SPORT

Finał sprawy Kwiatkowski — Jutkowiak. Kulisy pracy „menażera” Skody.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się sprawa, obciążona w szeregu momentów, które odsłaniały ulisy fabrycznych klubów bokserkich stolicy.

Ze skargą o zniesienie przeciwko red. Janowi Erdmanowi wysąpił b. trener „Skody” Kwiatkowski. W redagowanym przez J. Erdmana dodatku sportowym ukazał się sześć artykułów, atakujących ostro działalność trenera Kwiatkowskiego.

Podstawę do artykułów dało aresztowanie boksera Jutkowiaka, syna emigranta polskiego, zamieszkałego we Francji, gdzie Jutkowiak jako bokser zawodowy uzyskał sobie sławę pod pseudonimem „Pol-Jut”.

Jutkowiak, sprowadzony przez Kwiatkowskiego do Warszawy na „sparing-partnera” dla bokserów „Skody”, mieszkał u Kwiatkowskiego, który wyżył się w sposób bezwzględnie błędny reemigranta.

Doprowadzony do ostateczności Jutkowiak zabrał Kwiatkowskiemu walizkę i ubrania i uciekł.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKIEJ na mecz z Norwegią.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Bokserskiego dr. Łapiński ustalił już skład reprezentacji Polski na mecz z Norwegią, który się odbędzie dnia 7 stycznia r. p. w Poznaniu. Skład ten przedstawia się następująco: Sobkowiak, Kramski, Polus, Sipinski, Pisarski, Szymura i Piłat. Uderza brak znanych zawodników Chmielewskiego, Majchrzyckiego i Kajana. Chmielewski, jak wiadomo, jest jeszcze chory. Majchrzycki nie jest w formie, a wreszcie Kajnar przez dłuższy czas pauzował.

Co nas po pracy rozweseli? Teatr Miejski. Skapiec.

Teatr Miejski. Skapiec. Alf. Omegi. Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Wesołe.

Adria. I. Pat i Patachon, jako więźniowie. Ostatni poganin.

Casino — Ucieczka ku szczęściu. Corso. Kapitan Blood.

Europa. Rok 2,000.

Grand-Kino. Poświęcenie.

Metro. I. Pat i Patachon, jako więźniowie. Ostatni poganin.

Miraz. Miłość w czołgu.

Przedwiośnie — Cały Paryż śpiewa.

Palace — Mój pan mąż.

Rakietka — Weź serce me.

Rialto. Godzina pokusy.

Zachęta — 1) F. P. 1 nie odpowiada. 2) Wszystko dla zwycięzcy.

WYSTAWY.

Wystawa Radiowa i studia Publicznego Łódzkiej Rozgłośni P. R., ulica Zeromskiego 115, czynna od godz. 10-ej rano do 10-ej wiecz.

Wystawa obrazów artysty malarza Łazienki, ul. Piotrkowska 113, czynna cały dzień.

Przydzielenie boiska Towarzystwu Nauczycieli Wychowania Fizycznego

Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego zwróciło się do Zarządu Miejskiego w Łodzi z prośbą o przydzielenie mu na cele wychowania fizycznego i sportu boiska przy szkół średnich m. Łodzi jednego boiska sportowego w parku im. J. Piłsudskiego. Wydział Plantacji Miejskich wyraził zgodę na oddanie jednego boiska. Boisko to w roku bieżącym zostało już częściowo oparkowane piętami sztuczowymi, natomiast wiosną roku przyszłego wykonane zostanie ogrodzenie boiska na wirażach siatki drucianej. W związku z powyższym prezydent miasta Mikołaj Gódlowski wyraził swą zgodę na przydzielenie Towarzystwu Nauczycieli Wychowania Fizycznego w Łodzi jednego boiska sportowego od strony wschodniej w parku miejskim im. J. Piłsudskiego na cele wychowania fizycznego i sportu na okres 3-letni, t. j. od dnia 15 grudnia 1936 roku do dnia 15 grudnia 1939 roku, z tym, że Towarzystwo odpowiada za wszelkie uszkodzenia na boisku i utrzymuje je w czystości własnym kosztem.

SPORT W KILKU SŁOWACH.

— Lekkoatletyczny międzypaństwowy mecz koszykówki — Niemcy, organizację którego P.Z. L.A. zwrócił się do Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, odbędzie się ma 15 sierpnia.

Co do meńskiego meczu lekkoatletycznego z Niemcami, którego termin wyznaczono na 21—22 sierpnia, PZLA przagnął urządzić ten mecz w Poznaniu, ale wobec trudności uruchomienia stadionu miejskiego, sprawa ta jest bardzo wątpliwa. Mecz będzie się musiał odbyć w innym mieście. PZLA stara się nadto o uzyskanie odpowiednich funduszy na przeprowadzenie sprawy przed meczem, obejmującej trening w okęgach i obóz dla reprezentantów w lecie roku przyszłego.

— Ze względu na ocieplenie się, nie można było dotychczas rozpocząć mistrzostw hokejowych okręgu łódzkiego. Z tego też względu zarząd ŁOZHL postanowił przesunąć początek mistrzostw na święta Bożego Narodzenia, przy czym na ostatnim posiedzeniu rozłożono kolejność rozgrywek.

W sobotę 26 bm. o g. 11 na lodowisku ŁKS-u odbędzie się „derby” lokalne, mecz najgroźniejszych rywali: ŁKS — UT (sędzia p. Szafer). W niedzielę 27 bm. o g. 11 na torze przy ul. Wodnej UT — SKS (sędzia p. Lange). Poza tym oprócz meczów o mistrzostwo.

WYSTĘPY LUDWIKA SOŁSKIEGO w Teatrze Miejskim.

Dziś w piątek święto kulturalnej Łodzi: premiera kapitalnej komedii Molière’a „Śkapić”, której najwspanialszym ewenementem są występy mistrza Ludwika Sołskiego.

„Skapiec” powtórzony będzie w sobotę o godz. 8.30 wiecz.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. „Zemsta”.

POPULARNY PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM po cenach najniższych.

W niedzielę o godz. 12-ej w pol. odbędzie się w Teatrze Miejskim popularny poranek dla najszerszych sfer naszego miasta. Dana będzie po raz 31-szy rewelacja Wernera „Lu dzie na krze” w premierowej obsadzie.

„STAMBUŁ” Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego

Łódź, Al. Kościuszki 17, tel. 163-66

Miesiąc reklamowej sprzedaży radioodbiorników

REWELACYJNE CENY „TEKAFON” NIEBYWAŁE WARUNKI

Przyjmujemy Pożyczkę Narodową w pełnej wartości

Polecamy poza tym: ELEKTRIT, KOSMOS, RADIO-UNION, P.Z.T.-ECHO, TRIKONG, i inne na bardzo dogodnych warunkach. RATY od zł. 10 miesięcznie.

PATEFONY po zł. 10 miesięcznie.

Odwiedzanie salonu radiowego nie obowiązuje dla kłopotu.

Salon radiowy otwarty w niedzielę 26 grudnia od 1 — 8 popoł.

NIVEA

wykorzystamy naj-
lepiej do-
broczynne
działanie
śłońca!

Zycie ekonomiczne BAWELNA.

Notowania z dnia 17 grudnia.

Nowy Jork: loco 12.75, styczeń 12.10, luty 12.15, marzec 12.15—16.

Liverpool: loco 6.93, grudzień 6.69, styczeń 6.67, luty 6.68.

Egipska (Sakel): loco 10.19, styczeń 9.63, marzec 9.83, maj 10.01.

Brema: loco 14.90, styczeń 12.86, marzec 13.03, maj 13.19.

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — przeważnie mocniejsze.

Dział papierów państwowych cechował nastroj mocniejszy, przy średnich rozmiarach obrotów.

Mocniejsze usposobienie dla listów zastawnych.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było ograniczone, nastroj ponowal mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pol. Inwestycyjna 1 em. serie 82.50, 2 em. 65.00, 2 em. serie 80.00, Stabilizacyjna 1927 r. 458.50 (z wyłączeniem tranzytu francuskiej). Dolarowa 62.38, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 53.25 i 94.00, L. Z. Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, Ziemiak w Warszawie 5 s. 47.50, m. Warszawy 55.75, m. Warszawy 1933 r. 53.35, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 59.75.

Zmiana tendencji dla akcji.

Rozmiar obrotów papierami dywidendowymi były średnie, ogółem w oficjalnych transakcjach za notowane pięć gatunków akcji.

Bank Polski 105.50, Cukier 28.25, Lipol 13.50, Ostrowiec 25.25, Starachowice 32.75.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18. 12. — Urzędowa cedula gieldy zbożowej — towarowej w Warszawie, Pszenica jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto I stand. 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I wyciąg 42.50 — 43.50, mąka żytnia wyciąg 28.75 — 29.75, mąka razowa 22.75 — 23.75.

Poznań, 18. 12. — Urzędowa cedula gieldy zbożowej — towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 19.25 — 19.50, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg 29.00 — 29.25, mąka pszenna wyciągowa 40.25 — 41.25.

Jutro zjemy na obiad

Barszcz z fasolą, rybę smażoną z kartofelami, budyn gryskowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY.

Jutro, Dariuszowi.
Wschód słońca 7,41
Zachód słońca 15,27
Długość dnia 7,45
Ubyło dnia 8,45
Tydzień 51.

Komu się szczęście uśmiechnęło? Pełna tabela wygranych.

W pierwszym dniu ciągnie Loterii Państwowej padły następujące nr. nr.

PIERWSZE CIĄGIENIE.

10,000 — 3970 189864
5,000 — 287 7415 68505 172016
2,000 — 112565 95794 139473 157390
152713 189889
1,000 — 18848 103191 106148 117958
500 — 63840 72036 78183
400 — 3840 7204 19717 22807 26415
40040 67952 67557 79155 87212 92530
134764 145486 154220 158960 162155
189074
300 — 3777 4215 5479 33590 37045
47697 47495 53028 56176 60776 73356
108925 116017 124909 124121 143172
155279 166617 178089 182217 190206
250 — 1029 1100 3536 11436 14752
18153 23058 26024 26137 35393 39134
43534 44185 47009 48234 53789 54185
56078 58961 63404 64623 68960 70849
71964 84037 89956 89225 92477 92588
93107 94035 98046 99159 101716 107572
111139 126866 129805 157579 162808
163446 164876 170924 176064 178065
181673 189557

STAWKI.

136 212 96 303 24 27 412 462 47 828 1029
129 631 724 821 980 2225 51 62 98 467 545 755
73 20338 491 534 726 28 969 4018 339 94 584 648
76 974 5170 479 567 603 13 813 61 31 41 78 244
870 359 80 678 910 7004 174 255 71 75 98 303 92
832 892 914 52 71 8027 483 624 9238 436 612 32
85 80 138 161 214 452
11139 340 513 732 12014 42 261 320 412 557
617 772 869 933 13009 34 110 265 88 420 517 43
44 744 898 14148 78 446 538 712 59 15125 54 365
41 82 633 767 817 16217 53 1804 251 54 17025
35 44 420 573 675 802 927 18410 419 255 960 965
72 19609 799
20006 326 45 418 790 865 908 44 21212 320
567 637 703 829 990 22160 44 22 839 939 23222
56 331 46 811 93 24 938 317 646 714 90 83 84
817 88 972 25506 969 80 26137 202 87 305 626
78 81 907 27057 173 255 828 700 833 906 28375
638 29055 393 549 739 849 66 913
30088 227 58 727
31066 116 224 54 363 453 796 831 94 968
32167 91 173 611 13 936 605 33066 399 657
76 748 74 955 34157 463 86 590 661 602 35207
102 905 35144 551 720 41 79 614 703 934 37089
258 437 404 588 38151 780 864 39135 366 415 666
73 752
40102 231 617 774 828 53 974 4 114 282 403
40 90 42142 214 328 77 97 675 750 961 43311
132 776 91 41647 331 566 662 2 770 45113 269 810
84 404 94

TRZECIE CIĄGIENIE. STAWKI.

142 909 1095 2786 3423 639 752 910 3973 976
5243 346 114 80 6994 7012 769 92 921 8380 699 709
847 9467 691 718
10495 11293 929 12322 695 13124 628 14469 508
591 152254 16895 506 620 17154 310 76 89 603 36 731
18997 160 61 440 19124 394 478
20001 61 630 21166 546 23504 12 25038 263 26252
482 668 812 954 27129 206 21 304 57 944 28012 566
763 992 29246 488 869 967
30181 464 8767 31502 788 805 999 32198
265 365 796 33631 732 957 34022 430 962
31666 344 36353 37422 676 890 917 38205
693 808 29062
40029 106 553 987 41060 855 925 47 42200
67 464 531 43317 434 555 970 44017 411 65
565 884 938 73 45522 902 46022 76 441 44 707
966 47126 444 75 680 34 77 791 879 48284
49233 951
50003 04 33 156 239 424 523 53
51119 403 723 52774 983 95 53658 872 77
54008 267 487 683 55068 82 247 640 56701
12 57444 58419 828 59434 819 977
60426 822 61052 101 207 870 62069 75 270
346 401 570 793 63087 483 957 64125 775 65213
79 579 66648 67611 68671 955 69281
70644 92 71204 32 349 60 721 908 73103
761 61 649 93 74483 867 75035 327 699 989
80764 805 81393 449 579 96 782 94 82118
36 41 299 94 705 62 803 83154 431 13339 48
555 85871 816 87612 88229 737 870 89074
90117 221 476 91051 971 79 92218 65 361
968 875 92145 312 32 312 877 94029 2999 95821
56586 97439 752 78 98172 99116 977
102061 119 103294 782 934 104143 524 583
105283 107112 301 108153 890 109492 686
110286 487 111141 112015 50 190 780
113065 269 308 561 890 978 114647 15710 882
116225 458 117107 472 627 984 675 759
919 119169 613.
120194 121062 158 40 12367 97 123079
87 718 124193 649 57 792 125393 596 878 954
126136 384 422 631 33 127126 514 919 128713
129603 52.
130057 450 131050 823 132472 734 133622
41 134329 939 135043 96 136 136490 138028 21
224 81 905 139048 407 51 926
140223 356 487 141578 142024 273 143507
674 144565 747 857 145064 523 674 752 902 23
146553 147868 148316 78 501 149508 715 72
150130 454 151767 152944 703 35 950
153353 620 154556 580 155776 831 998
156496 776 157085 235 99 301 933 158049 213
905 159717 923
160825 39 160101 47 229 756 844 163088
164085 363 437 371 59 165183 418 73 166508
167048 137 204 168049 389 443 622 169974
898
170653 60 63 171150 285 829 81 991 172097
213 173182 209 759 956 174465 175254 361 440
787 889 176564 177082 124 564 178034
336 62 323 179776 437 674 82 723
180166 593 182203 944 183114 487 568 676
89 184518 771 185030 911 185427 208 604 185759
964 186112 750 692 819 186117 10
186777 191092 310 98 192633 193159 823 829
194948 602

STAWKI.

22 519 852 1065 111 42 326 506 923 204
62 679 987 3179 246 330 492 653 75 4363
5067 210 456 861 961 6071 581 7145 222 409
513 804 8054 68 333 830 9125 596
10281 405 11067 531 2192 329 77 705
885 13219 641 14121 239 592 15009 239 592
15009 320 484 6054 192 869 17037 601 808
18363
20502 30 21244 377 22431 46 92 23027 23
36 24344 408 595 629 757 89 25124 272 439
877 26163 91 502 27258 64 93 450 845 941
71116 737 836 29163 220 304 23 62 783 812
94 993
30253 95 547 58 641 712 31019 32000
359 33081 34164 493 97 35171 311 408 89

STAWKI.

834 960 36274 495 532 37398 457 549 38196
397 790 39777 215 57 605 708 880 910 27
40076 633 700 91 41474 663 796 849 75
402609 96 738 824 43071 112 313 452 565
675 70144101 29545085 319 493 722 46188
386 571 47058 720 48164 365 469 49050 663
771
50354 478 915 30 51322 461 504 52 553
531026 23 83 452 88 515 705 54617 7000 842
938 55029 573 56503 57406 567 753 994
58641 709 515 59245 424 604 990
6516 828 61463 714 24 62307 448 518 63066
325 390 64749 965 65216 335 588 803 63440
67436 680 68191 367 566 814 75 69260 589
604 95 728.
70285 442 48 533 6614 79 71116 43 98
660 840 59 72569 73314 541 705 875 83 942
74073 951 750183 957 76211 596 608 23 842
77388 794 78037 57 164 239 369 669 751
913 79038 412 853 65
80005 26 344 799 880 426 32 92 81119
238 45 861 914 82 890 697 83361 634 874
924 84056 57 272 484 629 85019 226 82 351
418 5666 935 86306 95 856 83736 50 89 88
190 538 642 89017 75 359 75 83 659 700.
90401 07 45 502 33
91056 195 518 92225 572 93133 228 63
755 94931 640 993 95 536 621 909 67 96437
525 28 717 833 97618 98485 582 609 99292
444.
100097 423 946 81 102633 103009 73 158
340 975 104060 496 573 105679 8656 944
106064 700 977 107420 23 70 563 606 111
702 971 108713 109084 136 364.
110015 158 3332 409 111064 758 112235
481 853 113422 863 910 114208 803 85 92
11150 116261 333 1117276 118443 683 111999
264.
120067 646 71 911 33 121390 786 912
122210899 702 881 123316 477 531 737 47
807 67 124234 83 670 80 755 125030 201
24 78 305 126319 568 127149 462 128775
803 33 609 16.
130035 357 425 576 724 979 131027 481
879 132463 517 720 827 957 133024 32 38
520 518 134020 463 727 948 135085 648 781
136333 630 801 137093 138030 67 426 93
692 139430 679.
140387 473 806 91 141148 142016 55 885
985 143738 812 144025 225 847 51 145101
387 679 14600 924 147008 162 68 528 148780
149093.
150211 452 151339 424 153144 311 403
54447 156196 757 157082 386 158130 159208
647 717 807 982.
16049 269 92 446 161226 410 162812
163622 55 164191 633 708 165248 51 63 809
167095 168442 567 852 966 169220 494 528
820.
170377 668 171582 172019 104 173031
76 87 531 41 174490 746 870 943 175482
517 176101 460 177252 178044 148 308 422
732 179129 543 82 808 10.
180502 702 87 181537 704 916 182632
98 978 183 143 8140 97 184668 844 185091
872 18622 187501 94 910 99 188245 538 863
189078 779 819.
190317 49 85 816 191070 568 190652 54
77 771 190323 757 194233 403 936.

Nieokiełznane wybuchy namiętności SKRÓCIŁY NIEJEDNO ŻYCIE. Troška zatrąwa krew.

Uczony i słynny lekarz dr Ctibor Bezdek (praktykujący obecnie w Pradze Czeskiej) wydał świeżo ciekawą książkę, „Zagadka choroby i śmierci”. W książce tej zostały omówione nowe drogi medycyny a zwłaszcza dział psychoterapii, którą dr. Bezdek nazywa „etykoterapią”, czyli systemem leczenia przez moralność.

Stan zdrowia w olbrzymiej ilości wypadków, zwłaszcza jeżeli chodzi o system nerwowy, zależy od naszego stanu psychicznego, od sposobu myślenia i odczuwania. Przede wszystkim chodzi tu o kontrolę wyobraźni. Dzieje leczenia opiewa dają o tysiącach ofiar, które zginęły przed

wcześniej wskutek wadliwej wyobraźni. Ludzie tacy mniemali, że trapi ich choroba, której wcale nie mieli.

Wielką siłą podtrzymującą zdrowie jest pielęgnowanie wysokich ideałów i szlachetnych uczuć, zachowanie wielkich myśli i czystego serca.

Do jakiego stopnia zachodzi ścisły związek między naszym organizmem a rodzajem naszych myśli, stwierdza to słynny filozof angielski prof. Elmer Gates, który laboratoryjnie wykazał, że krew ludzi trapiących nadmiernymi troskami i zgrzytliwością **pełna jest jadowitych materii**

i zużytych tkanek komórkowych. To samo stwierdził już przed laty Darwin, wykazując, że jednym z objawów stałej troski jest utrata elastyczności mięśni twarzowych. „Wargi — mówi on — policzki i szczeka dolna osuwają się własnym ciężarem ku dołowi”.

Oprócz nadmiernej troski, nieuzasadnionego lęku w szczególności sposób osłabia system nerwowy i niszczy zdrowie. Dr Holcomb mówi, że człowiek opanowany przez **nadmierny lęk**

staje się podobny do osaczonego zwierzęcia, niepokojonego i szczonego od zarania życia aż do grobu. A jest on nieszczęśliwą ofiarą trwogi nie tylko własnej lecz także trwogi cudzej, która mu się udziela. Niedawno temu w Nowym Jorku popełnił samo bójstwo człowiek, który przez wróżbiarza został ostrzeżony, aby wystrzegał się dni 13, 27 i 30 każdego miesiąca, gdyż dni te są dla niego niebezpieczne. Biedny człowiek tak się tym głupstwem przejął, że dla uniknięcia owych niebezpieczeństw, zabił się.

A jakże wyczerpuje organizm człowieka wybuch gniewu. „Niejedno ciało jest dziś chore, ponieważ wczoraj szalał w nim ogień nienawiści” — mówi znany pedagog O.S. Marden. Nieokiełznane wybuchy namiętności skróciły niejeden żywot. System nerwowy jest jakby siecią przewodów, po których krążą nastroje, wrażenia — wszystko, co związane z odruchem myśli, uczucia i

woli. A więc, dla utrzymania nerwów w porządku, trzeba terapii psychicznej, trzeba odpowiedniej atmosfery myślowej.

Nie wystarczy, aby nerwy były mocne; muszą być ponadto subtelne, a tę subtelność daje nerwom pokarm duchowy. Codzień konsumujemy pewną porcję chleba lub innych pokarmów, które wywołują przemianę materii i odświeżają krew. Ale nerwy człowieka potrzebują też pewnej porcji wrażeń i przeżyć duchowych odświeżających. Ten codzienny nastrój, ta kąpiel nerwów, odbywa się albo w brudnej zalechłej wodzie, albo z źródlanej i czystej. Albo nerwy pokrywa osad i brud namiętności, albo są one co dzień odświeżane i obmyte przez wzniosłą myśl

i szlachetne uczucie.

Choroba jest nieodłączona od upadłej natury człowieka. Ale inaczej wibruje i reaguje na zewnętrzne wrażenia organizm człowieka Bożego a inaczej system nerwowy człowieka zmaterializowanego. Człowiek oddany Bogu w gniewie słusznym panuje nad sobą; jego uniesienia nie są trujące, mają dynamikę oczyszczającą. Człowiek, oświadczający Bożą z choroby wykuwa zdrowie ducha.

PODSŁUCHANE

INTELENTNY TURYSTA.

— Zazdroszczę ci tej podróży do Rzymu. Będziesz mógł obejrzeć Kapitol.

— Za pozwoleniem. Nie po to jadę do Włoch, aby oglądać kina.

CHLEB I PRACA.

— Powiada pan, że jest pan bezrobotnym. Dobrze, będzie pan mógł korzystać z pomocy zimowej.

— Nie, panie, ja nie chcę zasiłku, ja chcę pracy.

— Nie bój się pan, zanim pan dostanie pomoc, to jeszcze się pan porządnie napracuje.

MNOŻENIE.

— Czy nie mógłbyś pożyczyć mi 10 złotych na 1 dzień?

— Niestety. Ale za to mogę ci pożyczyć 1 złoty na 10 dni.

SPEAKER.

Speaker radiowy staje przed sądem.

— Ile pan ma dokładnie lat? — pyta sędzia.

Speaker wyjmuje zegarek.

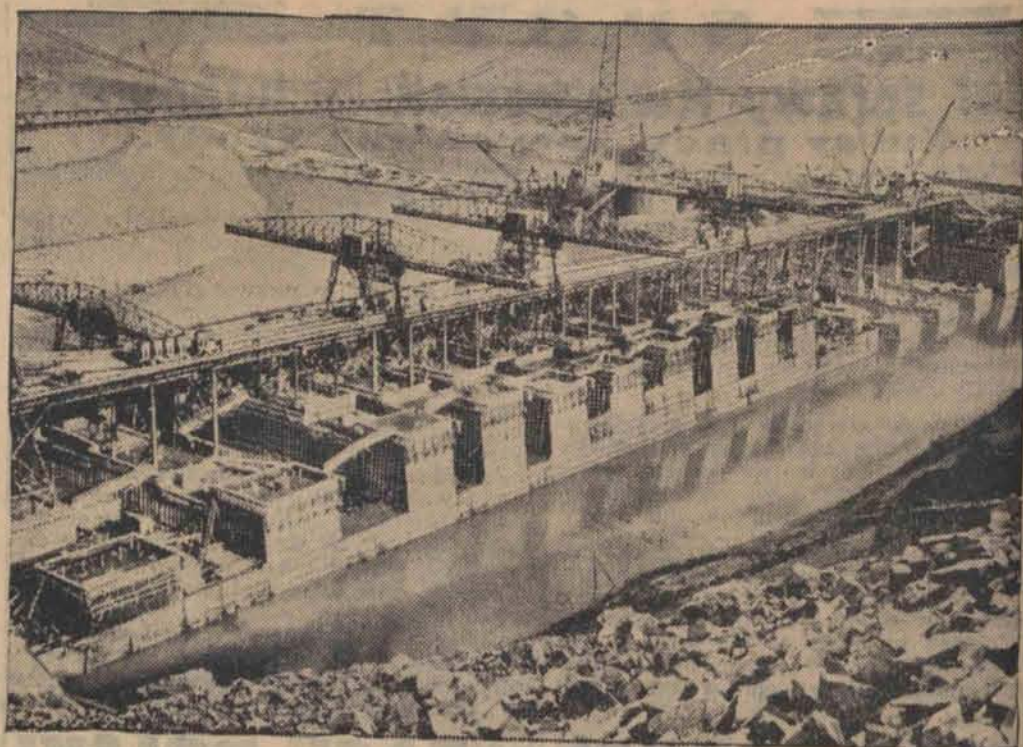
— Z uderzeniem gongu minie mi dokładnie 22 lata, 2 miesiące, 2 tygodnie, 2 dni, 2 godziny, 2 minuty i 2 sekundy!

NIEPOROZUMIENIE.

— Nie wiem, dlaczego ludzie narzekają na teściowe. Moja jest prawdziwym aniołem.

— Moja niestety jeszcze żyje!

Budowa największej tamy świata.



W pobliżu Spokane w Stanach Zjednoczonych rozpoczęto budowę olbrzymiej tamy, która rozmiarami przewyższa niedawno otwartą tamę Boulder na rzece Colorado.

MORSKIE STRASZYDŁA. Niebezpieczne wraki.

Na oceanie Atlantyckim, w odległości 200 mil od Nowej Szkocji leży wyspa, oznaczona na mapach morskich nazwą Sable Island.

Nazwa ta nie mówi nic laikowi, „szczurowi lądowemu”, ale wytrawnego żeglarsza przypomina o dreszczu niepokoju.

Sable Island jest portem, do którego przybijają, niesione jakąś niezbadaną bliżej siłą, najprawdopodobniej przez prądy podwodne,

okrety -widma,

statki bez załogi, blaknące się po morzach i oceanach świata.

Dookoła tej wyspy butwieją, rdzewieją gniją niezliczone okręty najróżnorodniejszych typów: jachty pasażerskie, barki rybackie, statki wielorybnicze, transportowe. Każdy z tych statków, cudem jakimś trzyma się na powierzchni czerniały ze stałości, ze śladami uszkodzeń, pokryty wodorostami. Czasami taki statek, niezabłokowany jeszcze na dobre przez inne wraki, odchodzi się od wybrzeży wyspy i rozpoczyna długą wólcę bez celu.

Sable Island jest wyspą niezamieszkałą. Skaliste, poszarpane jej brzegi są tak niedostępne, iż wyładowanie jest tam prawie niemożliwe. Wyspa, smagana wściekłymi uderzeniami fal, maleje z roku na rok stale bowiem jakaś część wybrzeża, jakiś większy odlam skalny, stacza się z łoskotem w głębinę oceanu. Z czasem ta upiorna przystań rozbitych okrętów zniknie z powierzchni, ale kadłuby wraków długo jeszcze będą wskazywać, gdzie znajduje się Sable Island.

Na uwagę zasługuje, iż na wspomnianym cmentarzysku okrętów parowców są

prawie że nie reprezentowane, statki parowe bowiem mają to do siebie, że albo idą od razu na dno albo wytrzymują na powierzchni tak długo, aż uszkodzenie będzie naprawione.

Inaczej przedstawia się kwestia z żaglowcami: jedna gwałtowniejsza burza, zerwanie masztu, złamanie steru, przechylenie statku na bok wskutek częściowego zalania wodą, a już cała załoga zbiega co prędzej do łodzi ratunkowych w przeświadczeniu, iż okręt lada minuta pójdzie na dno. A tymczasem żaglowiec, bez masztu, żagli i steru, blaknie jeszcze przez lata całe,

straszak okręty „żywe”.

Pod koniec ubiegłego wieku z portu Southampton odpłynął żaglowiec „Mariborough”. W czasie gwałtownej burzy, która zniszczyła maszt i stery, zalewając wnętrze okrętu, cała załoga wyginęła. Statek zniknął. Wszyscy byli pewni, że zatonał — tym bardziej, iż nie oznajmiono nawet pojawienia się wraka „Mariborough”.

Tymczasem po upływie dwudziestu trzech lat „Mariborough”, a raczej jego wrak przybył do swego macierzystego portu w Southampton. Okazało się, iż statek utrzymał się tak długo na powierzchni tylko dlatego, że wiozł pod pokładem ładunek drzewa.

Ponieważ takie wraki stanowią duże niebezpieczeństwo dla żegluga morskiej, urządził się na nie prawdziwe polowanie. Każdy kapitan okrętu, dysponujący działami z przyjemnością odzławia pewną liczbę naboju armatnich — bombardując taki statek tak długo, aż rozpadnie się on i zniknie z powierzchni morza.

Nic tak nie stabilizuje małżeństwa jak kilkoro dzieci.

Jak donosi agencja „NCVC News Service” reporter „Chicago Times” udał się ostatnio do sześciu sędziów najwyższego trybunału w tym mieście, zadając każdemu z nich po kolei to samo pytanie: „Czy większa liczba dzieci wpływa na liczbę rozwodów i w jaki sposób?” Oto odpowiedzi sędziów amerykańskich: Przy większej ilości dzieci zmniejszają się możliwości

rozwodowe... Nic tak nie stabilizuje małżeństwa jak kilkoro dzieci... Należałoby doradzać każdej młodej parze, by miała dzieci... Dzieci są cementem, który spaja małżeństwo... Duża rodzina, większa liczba dzieci wpływa hamująco na ojca i matkę, broniąc ich przed chęcią rozwiedzenia się. Każde dziecko stanowi niejako asekurację przed rozwodem...

D. L. AMES
Perpurowa maska
Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby złazić przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalene van Winkle, w której oddawał był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornsęta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdalene do Kasy Międzynarodowej.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset. Następnie rana znaleziona Thornsęta zamordowanego.

Wystarczyło krótkiej chwili, ponieważ zobaczył wszystko co chciał: wielką salę, okrągłą i pustą, jeśli nie liczyć kamiennego stołu, przy którym siedziało trzech ludzi, na środku marmurowego blatu leżała spora kupka nieoszlifowanych kamieni drogocennych. Nie poznał człowieka, mówiącego po francusku, bo siedział tyłem do okna — drugim, patrzącym chciwym, rozpalonym

wzrokiem na diamenty był olbrzymi murzyn, którego potworna twarz jak upiorna widmo prześladowała Sixsmitha. Trzeci z niewzruszoną powagą przyglądał się tej scenie. Był to senior Albez.

19.

John Sixsmith rozważał. Przypuszczenie, że „pan Yakun” nigdy nie wchodzi w bliższą styczność ze swoimi ludźmi, zdawało się, zostało teraz obalone — w każdym razie przeczyła temu obecność seniora Albeza. W przyszłości będą musieli całą swoją uwagę temu panu poświęcić. Jeśli się zabiorą mądrze do rzeczy, to Hiszpan odegra rolę sieci, w którą złapią ostatecznie groźnego i nieuchwytnego herszta bandy.

John miał wielką ochotę wdrzeć się do pokoju i załatwić sprawę z tymi osobnikami, nie cofając się w razie konieczności

przed użyciem broni. Było ich dwóch przed nim, ale moment zaskoczenia mógł zrównać szanse, a nawet je przechylić na ich korzyść.

Ale co dalej? Jakże miał dowody, że to są przestępcy? Co zyskałby, gdyby im się powiodło?.. Mógł przycisnąć ich do muru i powiedzieć: — „Słuchajcie, przyjaciele! Podejrzewamy mocno, że jeden z was jest mordercą i łotrem spod ciemnej gwiazdy, którego my między sobą nazywamy „panem Yakunem”...

Nie, to nie miało najmniejszego sensu, ponieważ odwołaliby tylko rozwiązanie zagadki. Gdyby mogli ujrzeć twarz człowieka prowadzącego pertraktacje handlowe! Nie wątpił, że był to właśnie „pan Yakun”, którego tożsamość musieli stwierdzić.

Zaryzykował i jeszcze raz zajrzał do okna. Nic. Ten człowiek ani myślał się odwrócić. Brał jeden po drugim kamienie i obracając je w palcach, oglądał uważnie.

— Twoje szczęście, Mussa Ben Razi — powiedział do murzyna — że wasze ko palnie diamentów dostarczają takiej bogactwa zdobyczy, bo macie diabelnie kosztowne zachcianki. Może nasze ceny są rzeczywiście nieco za wysokie, ale musicie przyznać, że dajemy towar pierwszorzędny... no i weź pod uwagę ilość! Dziesięć transportów na rok! Przecież to jest cała

masa i trzeba nielada zręczności, by ludzie nie zaczęli się zbytnio nami interesować. Prawda, senior Albez?

Jeśliby Hiszpan odpowiedział, to jego słowa zagłuszyłby hałaśliwy śmiech Yakuna. Sixsmithowi rzuciło się w oczy dziwne zachowanie się seniora Albeza: ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy. Hiszpan siedział na swoim krześle i przez cały czas nie poruszył się nawet.

Yakun zgarnął ze stołu drogie kamienie i wysypał je niedbale do kieszeni swojego ciemnogranatowego ubrania.

— To pokryje koszty trzech następnych dostaw — oświadczył uprzejmie. — Pierwszą otrzymasz jutro w nocy, drugą pojutrze, a trzecią na początku następnego tygodnia. Dokładną datę podam później. Pierwszą partię możesz przyjąć w każdej chwili po obejrzeniu, oczywiście. Dla wygod naszych szanownych odbiorców założyliśmy rodzaj obozu.

Znow parsknął ohydny śmiechem. Mussa Ben Razi potrząsnął obrzydliwą głową.

— Nie — odpowiedział — dziś nie mogę. Karawana będzie na mnie czekała dopiero jutro w nocy. Spędzę cały dzień w El Deshra i dopiero wieczorem zabiorę skrzynię.

— Twoi ludzie czekają na pewno

gdzieś w okolicy Rifu, prawda? — wtrącił Yakun, zapalając papierosa. — Pojedziecie prawdopodobnie przez Fonduk...

— Tak — odpowiedział murzyn. Widać nie pożałował odruchowej szczerości, bo zapisał podejrziwie: — A dlaczego pan o tym chce wiedzieć?...

— Z ciekawości, mon ami — odparł uprzejmie Yakun. — Zapewniam cię, że tylko z próżnej ciekawości.

Widocznie w powoli pracującym umyśle murzyna zrodziło się podejrzenie, że się wygadał niepotrzebnie. Zaczął się gniewać.

— To pana nic nie obchodzi — mruknął ze złością. — Ja płacę i już! A co później robię, to nie powinno pana interesować. Jaką drogą i dokąd idę, to jest moja rzecz...

— Czekaj, czekaj! — przerwał łagodnie Yakun. — Zły humor! Nieprzystojne zachowanie się zostawiaj zawsze w domu, jeśli masz zamiar tu przyjść. Poza tym to bierz za dużo hałasu, przeszkadzasz sąsiadom.

— Nie ufam panu — ciągnął podniecony Mussa Ben Razi. — Muszę myśleć o sobie i o swoich ludziach. A gdyby pan spróbował...

D. c. n.